

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilejskiej pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszy tydzień 1 gr. 5 fen. — Kolumny od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 10 marek 50 fen., w Belgii 12 mar-
sek, w Szwajcarii 12 franków, w Danii 12
ryksdalów, w Anglii 12 szillingów.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd-
zono.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, p. k. Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu: Frankfurter Nachrichten, Berlin, Lipsk, Wiednia i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie: Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem: Daube & Comp. — W Wrocławiu: Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 marca.

Wiedeński Fremdenblatt ogłasza wyciąg z instrukcji udzielonych wysłanym do Bośni i Hercegowiny komisarzom pacyfikacyjnym. W instrukcjach tych powiedziano: Zadanie komisarzy specjalnych polega na przeprowadzeniu owych postanowień, które odnoszą się tak do kwesty powrotu jak i osiedlenia się i bezpieczeństwa tych mieszkańców, co skutkiem powstania opuścili swe domy i szukali przytułku w obczyźnie. Dobrodrożestwem ogólnie amnestyi obdarzone zostaną wszystkie bez wyjątku osoby, a przeto tak indywidua, które należą do zbrojnego powstania, jak i rodziny, które opuściły swe zagrody, a to w celu pozostawienia powstanców obywatelskiego pola działania. Komisarzów upoważniono do wygotowania proklamacyi amnestyjnych w tureckim i bośniackim (serbskim) języku i rozpowszechnienia takowych tak za pośrednictwem organów tureckich jak i austro-węgierskich, serbskich i czarnogórskich władz nadgranicznych. — W proklamacyach tych wezwani zostaną powstanczy do złożenia w przeciągu miesiąca broni i powrócenia do posłuszeństwa. W instrukcjach wyszczególniono w najdrobniejszych szczegółach manipulacyę z powracającymi wychodźcami i powiedziano dalej: „Skoro wychodzący staną na miejscu, będą wprowadzeni w dawniejsze swe posiadłości. Tam, gdzie domy i chaty uległy spaleni lub zburzeniu, zostanie wychodźcom udzielone drzewo na zbudowanie nowych domów, niemniej kamienie, cegła i drzewo na odbudowanie zniszczonych kościołów i szkół, a prócz tego zrobi rząd z swęj strony wszystko, — by ułatwić doprowadzenie do skutku budowy i uprawy pól. W duchu równouprawnienia przysługiwać będą ustępstwa powyższe tym także muzułmanom, których domy, szkoły i meczety poniosły skutkiem powstania większą lub mniejszą szkodę. Krok ten przyczyni się niezawodnie do zaszczepienia w ludności mahometańskiej ducha pojednawczego, na którym zbywa mu obecnie.“ W końcu powiedziano: „Komisya wykonawcza czuwać będzie nad sumiennym przeprowadzeniem ze strony władz cywilnych powyższych instrukcyi. Członkowie tej komisyi zaopatrzeni będą w obszerną pełnomocnictwa.“ Turcy donosi, że zapomoga, jaką przeznacza W. Porta, by umożliwić powracającym wychodźcom odbudowanie domów, wynosi ogółem 50 tysięcy funtów szterlingów (około 300,000 talarów). Choć koszt budowy mieszkań hercegowińskich nie zbyt wielkie, wampy, by kwota powyższa wystarczała choć w części na odbudowanie domów zburzonych lub spalonych skutkiem powstania.

Sprawa wachodnia była w sejmie peszteńskim w sobotę przedmiotem odpowiedzi, danej przez prezesa gabinetu Tiszę na wniesioną przed kilku dniami interpelacyę. Odpowiedź ta nie wiele się różniła od wyjaśnienia danego przez p. Tiszę w klubie liberalnym, o czem wzmiankowaliśmy już na tém miejscu w ostatnim numerze pisma naszego. P. prezes gabinetu, nie wdając się w szczegóły, zauważył, że rząd węgierski będzie umiał stać na straży własnych interesów. To, co zrobił hr. Andrassy, nie inwoluje bynajmniej jakiegobądź interwencyi; austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych oddaje jednak europejskiemu pokojowi a tym samym Węgrom znakomite usługi. Rzeczą zaś jest rządu serbskiego unikać niebezpiecznych ewentualności i nie wchodzić w kolizyę z wolą Europy.

Upomnienie to, zaadresowane do Serbii, wydało się rządowi węgierskiemu tém więcej na czasie, ile że w ostatnich czasach zapanował w Białogrodzie znowu duch nader wojowniczy. Zmiana ta usposobienia spowodowała nawet przewrót powstania do przeniesienia punktu ciężkości ruchu bośniackiego na granicę serbsko-bośniacką i wysłania deputacyi do Serbii, by prosili, i to po raz ostatni, ks. Milana o pomoc skuteczną. Gdyby krok ten, dodaje Polit. Corr., okazał się bezskutecznym, w takim razie większa część powstanców złoży broń i skorzysta z amnestyi.

Dziś Izba niższa francuska przystąpi do stanowczego ukonstytuowania swego biura prezydenta, poczem nowy gabinet przedłoży cięciu prawodawczemu swój program, w skład którego wchodzi prócz zniszczenia przed terminem stanu obłączenia i rewizyi ustawy o wyższym nauczaniu zobowiązanie rządu do mianowania merów z łona rad municypalnych. Mimo tego dość obiecującego programu prasa republikańska z gambetowską Repub. Franc. na czele nie przestaje udzielać na nową radę ministeryalną jako gabinet p. de Maillé koteryi i domagać się rządu demokratycznego, liczącego z ostatnimi wyborami; rządu, który byłby wynikiem oświadczenia złożonego przez większość w dniu 7 marca. Umiarkowana zaś prasa republikańska, wita przychylnie nowy gabinet. Liberté zapewnia, że program tego gabinetu jest identyczny z programem naznaczonym przez K. J. Périera. Jedyna różnica w tém, że pp. Dufaure i Ricard nie chcą tytułu usunąć prefektów jak tego żądał p. Périer. Bien Public donosi, że p. Dufaure będzie przemawiał za udzieleniem amnestyi, jednakże wyłącznie tylko dla przestępców politycznych.

Młody król hiszpański w pochodzie triumfalnym do Madrytu. Resztki karlistów w zupełnej rozpaczy. Na generałów hiszpańskich, którzy przyczynili się do zgniecenia powstania, sypią się zaszczyty i dostojenstwa. Generał Quesada został wyniesiony na „generał-kapitana armii narodowych“, a przeto na najwyższą godność wojskową w tym kraju. Pozostaje i nadal wodzem naczelnym armii operacyjnej w Nawarze i biskajskich prowincjach. Jego towarzyszy broni Martinez Campos musiał się zadowolić tytułem księcia Very i godnością granda hiszpańskiego. Pod jego dowództwem naczelnym pozostają wojska operujące w Kata-

lonii, Walencji i Aragonii. Primo de Rivera, świeżo mianowany margrabia Estelli, powraca na posadę generał-kapitana Kastylii. Generał Loma, margrabia Olo, dowodzi w biskajskich prowincjach, Ramon Blanco, margrabia Penny Platty, w Katalonii, generał Despujol w Walencji.

Nowy agent dyplomatyczny Rosyi przy Stolicy apostolskiej, hr. Urusow, przybył już do Rzymu i miał bezzwłocznie posłuchanie u Papieża. Dzienniki zagraniczne donoszą, że agent ten otrzymał polecenie wyłączenia następujących żądań cara Aleksandra: 1) zastąpienie polskiej mowy rosyjską w kościele katolickim przy prawieniu kazań, udzielaniu nauki religii, odpisywaniu niektórych pism i tej części rytuału, przy której posługują się obecnie językiem polskim; 2) zamienienie stolicy arcybiskupiej w Warszawie w zwyczajne biskupstwo, skutkiem czego w całym carstwie i Królestwie pozostałoby jedno arcybiskupstwo t. j. mohylewski z arcybiskupem mohilewskim, rezydującym w Petersburgu, na czele; 3) podpisanie rezynacyi arcybiskupa ks. Felińskiego, któremu wolno będzie zamieszkać bądź w Rosyi, bądź za granicą, a któremu rząd rosyjski wyznaczy w tym razie odpowiednią pensyę.

Sejm lwowski ma obradować do 15 kwietnia. W końcu zwracamy uwagę na korespondencyę berlińską, gdzie donoszą nam ważne szczegóły odnoszące się do ustawy drożnej.

* **Wiece.** Jutro odbędzie się wiec w Żninie, w dniu zaś 16-tym w Pleszewie a w dniu 26-tym w Lidzbarku. W dniu wreszcie 19 b. m., jak się dowiadujemy, ma się odbyć wiec w Regierówku.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego na Wielkie Księstwo Poznańskie.

Na Walnem zebraniu Towarzystwa Centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, odbytem w d. 7 b. m., pan Julian Bukowiecki, członek zarządu, w imieniu tegoż, odczytał sprawozdanie następujące:

Rzucmy i dzisiaj na wstępie rzeczy kilka uwag porównawczych, chwytając w oczy bijące sprzeczności, jakie różnią w wypadkach Towarzystwa naszego rok dopiero ubiegły od poprzednika. Tam — w 1874 — pod wypogodzonym niebem toczyliśmy dość obojętne koła naszych prac. Żaden wyjątkowy hamulec nie pętał w pochodzie, a nawet po za obrybem Towarzystwa wyniki zdarzenia — dwie wystawy rolniczo-przemysłowe — pozwoliły nam, pozwoliły szkole Haliny zdobyć wieńiec szerszego rozgłosu. Powodzeniem upojeni, rzucając na dalszą drogę pomyślną przyszłość, wyrzuliśmy w końcowym ustępie ostatniego sprawozdania: „Przed sobą w tej chwili nie widzimy, nie przeczuwamy nic, co by burząc znowu runęło mogło na naszą niwę i dopiero naprawiane warsztaty powstrzymać w biegu.“ Niestety! zawiódł nas optymizm. Bo oto raz za raz poczęły uderzać cięsy nieprzewidziane, już to w sam organizm Towarzystwa, już to w podstawy osobistego, materyalnego bytu każdego z członków. — W kwietniu wydany z góry zakaz niweczy wrzesiński plan targu na bydło rozplodowe. Inny zakaz w lipcu wstrząsa w posiadach szkoła Haliny. To burzy początek — to gromy, co w sterzeżące tylko biją wierzchołki — nawałnica ma ogarnąć każdą przestrzeń naszego Księstwa. I naprawdę, jesień i zima przeraża całe rolnicze społeczeństwo wszystkimi następstwami bezprzykładnego nieurodzaju.

W obecnej zaś chwili po srogich mrozach zatory kier i śniegów roztopione zalewają niziny — i groźna powódź nowym przenika nas strachem. Kto odgadnie, jak daleko sięgną zgnębne ślady wezbranych wód?

W zestawieniu klęsk przemilczeć nie możemy i o tych stratach bolesnych, jakie śmierć poczyniła w szeregi naszych. Nad świątami mogiłami inni wyglądali słowa wielkiej czi dla zmarłych. Nam z tego miejsca przystoi tylko wspomnieć drogie utracone imiona.

Duma narodu, — nasz Karól Libelt złożony w grobie.

Zgasł drugi starzec, który również niósł po nad sobą godło: Usque ad finem — Leon Smitkowski.

I bić przestało szlachetne serce ojca włościan — Teofila Chosłowskiego.

Pamięci takich mężów w dzisiejszem walnem zebraniu głęboką oddajmy cześć.

Oto chmurne tło, na którym się snują pasma usiłowań naszych z ostatniego peryodu. Jeżeli napotykały w pomroku tym objawy prac, w jaśniejszym występujące światło — to te nieskape objawy sterczą za wybitne świadectwo żywotności Towarzystwa, niemniej wytrwałej woli jego działaczy; a pokąd dwie te sprężyny walczą o lepsze, Towarzystwo gospodarcze czoło stawiać będzie wielu wichrom przeciwnym.

Ostatnie walne zebranie z dnia 25 lutego pozostało bez zmiany zarząd, który najazutem do nowej zabrał się pracy. Przypominamy skład jego: dr. H. Szuman, prezes; A. hr. Buiński, wiceprezes; M. hr. Kwilecki, skarbnik; J. Bukowiecki, sekretarz; dalej pp. T. Chłapowski, K. Dziembowski, B. Lubieński, Wł. Mośczeniński i Wł. T. Zakrzewski. Pozostała również ta sama Rada nadzorcza Spółki akcyjnej Halina. Tylko

w miesiącu sierpniu wystąpił z zarządu Spółki pan radca Milewski, innemu obarczonemu obowiązkiem, z wielkim żalem naszym składając urząd kasyera w ręce wybranego następcy p. Henryka Berendesa.

Od zimy do lata prace Towarzystwa spokojnym rozwijały się biegiem wśród posiedzeń zarządu i sesyi z delegatami, wśród zebrań powiatowych; a nawet zamysł nowe, nowe pobudki, odzywające się tu i tam, poczęły szerzyć zakres naszego działania. — Rzućmy wszelako pożądaną tę ciężką wiośnią — a wbrew czasu następstwem, z materyalną, jaki się nam do historii ostatniego roku nastroża, uchwycimy nasamprzód to, co o naczelną dopomina się miejsce. Znowu te szkoła Haliny — jak dawniej. Tylko że przed rokiem z miejsca tego nieprzerwane rozciągaliśmy pasmo jej powodzeń — dzisiaj zaś przychodzi nam zapisać dokuczliwą klęskę i, lecz (dodajmy zaraz) po zamachu odurzającym zbliża się dzieła odcięcie, podnieta nowych nadziei.

Znane poniekąd stosunki i wypadki strefimy tu jak najwięcej. — Z dobrze zorganizowaną siłą dzieł zdatnych nauczycieli, z bogatym wykładem planem, rozpoczęła szkoła Haliny półrocze latowe w obec trzydziestu kilku słuchaczy. Instytucya cała z czasu dawniejszego jedną tylko odziedziczyła nie dość obronną stronę — finansową. Pierwsza i druga emisya akcyi, z których wpłacono pod tą porą do 13,000 talarów, nie zdołały zaradzić potrzebom; a gdy warunek stawiany przez hr. Cieszkowskiego (wpłata 20,000 tal.) nie był dopełniony — stanowisko szkoły w obec prawa nie utrzymało się dotąd bynajmniej. Płonne były usiłania starania zarządu czy Rady nadzorczej o rychłe przysporzenie funduszu na zwykłych drogach. Gęstą mgłą pieniężnych kłopotów przetrwał nareszcie w maju oczekiwany blyk nowej nadziei, 5000 tal. rocznej subwenyci z zapisu miłosławskiego śp. Sewerynowa hr. Mielżyńskiego. — Jeszcze umowy pomiędzy Radą nadzorczą Spółki Haliny a p. Józefem hr. Mielżyńskim i przez niego wybraną Radą miłosławską (pp. Niegolewski, Skłaski, hr. Sumiński i Uarug) do stanowczego nie doszły końca — gdy w lipcu król-cesarski rząd nagły wydał rozkaz banicyi z Żabikowa dla wszystkich obcych poddanych. Czem rozkaz uzasadniły wysokie władze, powszechnie wiadomem. Prózne były wszelkie wysiłki o odwołanie banicyi. Darennie hr. Cieszkowski bronił sprawy, darennie dr. Au w Berlinie rzec w innem przedstawił światło już to oświadczenie, już to umyślnie napisaną broszurę. Postanowienie wprawdzie zawahało się na chwilę — wyjęto z pod wyroku wygnania poddanych Austrii, lecz koniec końcem poddanych Rosyi zmuszono do wyjazdu. — Tak jednym zamachem szkoła Haliny opuściło trzech profesorów, pp. Dęby, Rościszewski, Wielicki, a uczniów trzydziestu. — W kolegium nauczycielskiem dotkliwa powstała szczerba — na ławach słuchaczy zaległy pustki.

Czémże szkoła bez uczniów? Najgorętszym przeto było żądaniem wskrzesić większą ich liczbę na zimowe półrocze. To też zarząd rozesał okólnik — nagą przedstawiając prawdę — w którym kołatał o uczniów — o uczniu przedewszystkiem z naszego Księstwa. Lecz Księstwo, które w szczególności nawet chwilach nie dostarczało młodzieży własnemu dziełu, w obec nawoływania na głośniejszy nie zdobyło się odzew. Nastąpiło ze wszech stron jakieś biernie wycekiwanie, wyznajemy szczerze — po ludzku — sprawiedliwie. — Po co spłacać akcyę, dawać subwenycyę, stać mocne podwaliny — skoro przed katedrami ogłocone słuchaczów ławy. A na odwrót — po co szukać nauki w szkole, skoro jej istnienie na tak lotnym chwile się piasku? Wigo z zapisu miłosławskiego fundował stypendya dla ubogich młodzieży — to taka młodzież, chciała nauki, w mig zaludnił audytorya osierocone. Tak — alieci stypendya pochłona niepoślednią część rocznego dochodu — to czémże opędać wydatki szkoły?

Wbrew takim to bardzo naturalnym wahaniom i wątpliwościom szkoła rolnicza w Imię Boże zaczęła semester zimowy o zmniejszonej sile siedmiu profesorów, w obec trzynastu jedynie uczniów. — Szukając drogi wyjścia rada nadzorcza spółki Haliny dnia 26 listopada zaprosiła na walną naradę pp. hr. Cieszkowskiego, hr. J. Mielżyńskiego i szanownych członków rady miłosławskiej. — Prezes dr. Szuman, zgromadzonim panom rozwinięszy historyczny pogląd na stan szkoły, oświadczył wręcz, że nadal bez subwenyci istnieć nie może. Szkoła rozpoczyna teraz tylko 2000 tal. stałego funduszu, a na jej roczne utrzymanie potrzeba 7000. Szkoła więc musi zakończyć ten chorobliwy żywot bez jutra, jeśli nie pozyszcze z ofiar hr. Mielżyńskiego 5000 tal.

W odpowiedzi prezesowi p. J. Mielżyński najdowodniej wynurzył szczerą dla szkoły życzliwość, wskazując na 2500 tal., które już przed sesyą był złożył na dalsze jej podtrzymywanie. Hr. Cieszkowski wyraził nadzieję, że teraz przy tak hojnym wyposażeniu hr. Mielżyńskiego byt szkoły niewątpliwie utrwalonym będzie, gdyż co do swoich ofert łatwo z p. Mielżyńskim się porozumieć. — Po takiej myśli wymianie, wśród której między innemi dr. Niegolewski orzekł, że w obec zasług szkoły, ani to udzielanie stypendyów, ni to żadne inne użycie funduszu wyrównać nie może użyteczności i wpływowi publicznemu instytucyi takiej, jak szkoła Haliny — po wymianie myśli oświadczył hr. Mielżyński, że stanowiąc za odpowiedź po odbytych z kuratorem naradzie, najdalej do 1 stycznia. Odpowiedź w swym czasie nadeszła; powtarzamy ją doświadczenie o ile wyświecenie rzeczy wymaga:

„Rada miłosławska stanowi jednolitość, iż drugie 2500 tal. J. Mielżyński ma wypłacić do 27 marca rb., jeżeli Zarząd Centralny da oświadczenie, iż szkoła od 1 kwietnia jeszcze istnieć będzie... Nadal rada tylko przystanie na dalsze udzielanie pomocy pod warunkiem, że przedłożony jej będzie układ zapewniający szkole Haliny pewność stałego istnienia w Żabikowie;

ponieważ rada dłużej szkole istniejącej na niepewnej podstawie tak znacznej pomocy udzielać nie może, gdyż podług układu z d. 7 maja 1875 r. i wyraźnego piśmiennego życzenia J. Wielmożnej pani Wilkzyckiej fundusz użyty być powinien na ufundowanie trwałego polskiego instytutu; dla tego rada zmuszona była by stosownie do układu z dnia 7 maja do założenia szkoły gdziekolwiek indziej lub rozporządzenia funduszem w inny sposób.“

Według tego wigo brzmienia, pominawszy nieprze widziane okoliczności, od układu z hr. Cieszkowskim zdaje się teraz zależeć wszystko. Jeśli układ w porę przyjdzie do skutku, szkoła wspania ofiarą hr. Mielżyńskiego pozostanie w Żabikowie; w razie przeciwnym gotujemy się na jej zamknięcie — póki wkrzeszona na innem miejscu nie otworzy na nowo podwoi. W takim to rozkołysanem powietrzu zawieszona obecnie szkoła rolnicza — miejmy otuchę, że przykrej wątpliwości prędkie a szczególne będzie rozwiązanie.

Na pewniejszym gruncie wyrasta i z młodego pnia co raz to świeżo rozpiata gałęzie drzewo Kółek włościańskich. W sercu ludu głębsze i głębsze zapuzosza korzenie a zarazem życzliwi jemu uniozą się krzewi cięle w niejednym już obrębie społeczeństwa naszego. Wprawdzie daleko jeszcze do wymarzonej, idealnej chwili, w której czujna zawiść myśli o Kółkach spopularyzuje się aż do granic ostatecznych, i wszędzie nie na żart wcieli się w czyn i w życie; lecz przywykły stósować żądania nasze do miar niewygórowanych, przyznajmy, że stopniowo ich rozwój przemawia najwyraźniej do nas łobzami. Z trzydziestu dwóch bowiem w 1874 r. wzrasta się liczba na rok 1875 do czterdziestu kilku; na św. Jan do pięćdziesięciu ośmiu a po kilku znowu miesiącach — dzisiaj — przechodzi znacznie po nad 60.

Do 3000 zatem włościan dzisiaj wpłecionych w koło wspólnej pracy i nauki; a ilu ich jeszcze wygląda zachęty i przewodni! Zdaje się tedy, że w tym przynajmniej kierunku spodziewać się należy coraz bogatszych zdobyczy, nie zaś porażki i zastój, zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę, że byt i powodzenie tej instytucyi wyjątkowo nie zależy od ofiar pieniężnych, tego warunku smutnego, o który wzdryga się i tłucze tyle zamysłów wbrew chęciom gorącym.

Tu znowu wtrąćmy uwagę, chociażby z narażeniem na możliwą zaczepkę, że uderzamy w jedno aż do przesyty. Od udziału w Towarzystwie gospodarczem wstrzymuje się wielu. Całe rody, grupy całe, przedstawiciele rozległych częstokroć posiadłości — niezachwianie stoją na uboczu. Nie bierze nas próżna pokusa, by kogokolwiek bądź przekonywać inaczej. — Atoli gromadząc na jeden stós rzeczy dokonane, nie tyle dbać powinniśmy o to, by najdokładniej ulepić szkielec wypadków aż do najdrobniejszych żył i kosteczek, ale raczej by się roznutę tam myśli, sensu moralnego, dosłuchać. Jakieżże dosłuchamy się myśli, szczerze zestawiając przy sobie dwa te objawy: W naszych sferach, w obec Towarzystwa gospodarczego — abstynencyi tyle; wśród ludu zaś do Kółek — ta nieklamana ochoczość.

Po zboczeniu zwracamy się ku zarządowi i jego opiece, udzielanej i w tym peryodzie Kółkom włościańskim. Na pierwszym zaraz posiedzeniu delegowanych z dnia 28 kwietnia przy uczestnictwie szanownego patrona, roztrząsano pytanie: Jakim sposobem bieżąc w pomoc utrudzającej pracy patrona, co wywołało uchwałę rozesałną następnie okólnikiem do powiatów, tej treści: „Każda dyrekcyja Tow. filialnego jako taka bierze na siebie obowiązki znoszenia się z patronem Kółek rolniczych włościańskich, i dostarczania wszelkiej pomocy, jakiej tenże od dyrekcyi dla organizacyi Kółek włościańskich zapagnie.“ Z uchwały, w szczególności rozprawionej, wynika myśl, ażeby dyrekcyje tworzyły wydziały kółkowe z 2-4 osób, albo też złożyły obowiązek w powiecie na jedną ku temu wybraną osobistość, podpatrona. Wydziały czy podpatronowie występować mają jako agitatorzy na rzecz Kółek po wszystkich powiatowych zebraniach rolniczych, jako pomocnicy patrona, jako łączniki pomiędzy zarządem, filiami a patronem. — Patron zdawał sprawę ze stanu rzeczy, raz na walnem zebraniu delegatów Kółek d. 29 czerwca, a p. raz wtóry dnia 17 grudnia na zebraniu zarządu centralnego wspólnie z delegatami Tow. filialnych. Z protokołu powtarzamy oświadczenie: Gorzko uskarża się patron na obojętność niektórych towarzystw filialnych w sprawie Kółek. Niektóre dyrekcyje na odezwy jego nie raczyły nawet odpowiedzieć, pomijając je milczeniem. Patron chwali tytuł z gorliwością do pracy na tém polu towarzyska: inowrocławskie, węgrowskie, gostyńskie, szubińskie, ostrzeszowskie i pleszowsko-odolnowskie. O reakcyę towarzystw tego powiedzieć nie może. Często z powodu upartego milczenia na listy patrona, był tenże zmuszony oglądać się za innemi osobistościami, chętnymi do pracy, nie będącymi nawet członkami tow. ról. — Skutkiem powyższego referatu wzywa prezes te tow. filialne, które dotąd nie weszły w korespondencyę lub w bliższe porozumienie z Patronem, aby tego w najkrótszym czasie ze względu na ważność sprawy — uczynić nie omieszkały.

Mówiliśmy na początku rzeczy, że w peryodzie ostatnim nowe pobudki zaczęły szerzyć zakres naszego działania. Jedną taką pobudkę zawdzięczamy Towarzystwu poznańsko-szamotulskiemu, które dnia 10 lipca r. z. dało żywot wydziałowi techniczno-fabrycznemu. Do świeżego zastępu pracowników zapisało się od razu 60 członków. Wybrano dyrektora (pp. Stef. hr. Kwilecki, prezes; Mar. Kurnatowski, wiceprezes; N. Urbanowski, sekretarz; Józ. Rother, skarbnik; J. Dęba, referent); przyjęto ustawy — rozdzieleno pracę. Znaczący, iż w pierwszych zaledwie dniach po narodzeniu wydział dotkliwą poniósł stratę przez banicyę pana Dębego.

Drugą pobudkę zawiązujemy panu Wacławowi Koszutskiemu, który drzemając Towarzystwo owczarskie zamierzył wskazać z letargu. Panowie Urbanowski i Koszutski po nas wyczerpująco przemawiać będą, każdy o swoim wydziale; to nas wstrzymuje od dalszego wkraczania w ich atrybucje.

I zarząd na pierwszym zaraz zebraniu postanowił inną, omijaną dotąd na polu naszym wskazać drogę, i choć po za obrysem stojące siły intelektualne znieć do współdziałania. Coraz to więcej palących kwestii w dziedzinie rolnictwa i ekonomii o trafne dopomina się rozwiązanie. Ogłaszając więc konkurs, zarząd dwie takie postawił kwestie: 1) „Jaki sposób gospodarowania i w jakich warunkach najdrożej spieniężać paszę, a najtaniej produkować mierzwę stażenną; który rodzaj inwentarza w danych razach jest ku temu najodpowiedniejszy.“ (Nagroda 600 marek.) A dalej: „O spółkach gospodarskich dla mniejszych posiadłości; które z takowych najkorzystniejszej, najłatwiej i najdogodniej, i jakim trybem w życie wprowadzić można?“ (Nagroda 200 marek.)

Termin był wyznaczony do 1 listopada r. z. — z żalem przeciw zarządowi po wyznaczone nagrody nie sięgnął nikt.

Poprzednio zanieczana czynność stacyi doświadczalnych starał się zarząd poruszyć w roku ubiegłym. Wyznaczył potrzebną kwotę pieniężną na urządzenie pola doświadczalnego w Zabikowie, według planu pp. dr. An. Karlińskiego i Sempolowskiego; nadto z jego ramienia wybrana komisja przelała dwa zadania wraz z dokładną opracowaną instrukcją tow. filialnym do uwzględnienia. Temata brzmiały: „Doświadczenie z uprawą koniczyńki dwuletniej, bez nawozu, pod żyto według metody Rosenberg Lipińskiego, w porównaniu ze zwykłym sposobem uprawy.“ Drugi: „Doświadczenie z uprawą pszenicy psakowej.“ — Cztery towarzystwa: szubińskie, inowrocławskie, średzko-wrzesińskie i mogińskie skorzystały z przesłanej instrukcji.

W jesieni też sama komisja rozelała drugi okólnik, zalecając próby skuteczności makuch, tak rzepowych jak palmowych, przy wypasie wółw.

Roztrząsalimy w peryodzie ubiegłym, mianowicie na dwóch posiedzeniach zarządu wraz z delegatami, długi szereg, przeważnie bardzo żywotnych, ekonomicznych kwestii. Wspomniemy o nich kolejno.

Wniosek p. Gładysza: „ażeby zarząd wypisał konkurs na opracowanie wskazówek praktycznej i zrozumiałej, jak badać wnętrza ziemi montanizmem sposobem, ku oduczkaniu skarbow w niej niezawodnie zawartych.“ — wniosek ten nie znalazł poparcia z powodu, że sprawa ta wychodzi po za obryb zajęć Tow. rolniczego, które nie posiada dostatecznych funduszy do jej wykonania; że nadto przeciw ogłoszeniu breszury w tej materii bynajmniej się celu nie osiąga.

Jednocześnie przyjęty a następnie przez zarząd wykonany był wniosek p. Walerego Hulewicz: „Zarząd wezwie Tow. filialne, ażeby w swoim obrębie spowodowały chlebodawców do reklamacji przeciwko nałożeniu podatku klasycznego swoim służebnikom.“ O ile po powiatach żukowianach nadesłane szematy, jako był reklamacy skutek — na to nie odebraliśmy odpowiednich a bardzo pożądaných dat.

W październiku poruszył prezes dr. Szuman w łonie zarządu kwestyę wysłania petycji do parlamentu w sprawie zniesienia cła na żelazo; zanim wszelako ta kwestyja doczekać się mogła wykonania, już ją parlament załatwił, jak wiadomo, na korzyść rolnictwa.

Inną, nie mniej ważną, poruszył prezes sprawę „taryf różniczkowych“ na kolejach żelaznych, które tak są niekorzystne dla krajowego rolnictwa w obec konkurencji zagranicy (Ameryki, Rosji, Węgier), produkującej zboże o wiele taniej niż my, mającej nie tylko otwarte pole do współzawodnictwa, wprowadzając je bez cła, ale nadto w znizonych taryfach przewozowych silną jeszcze znajdując podług na niekorzyść produkcji zboża krajowego.

Jako przykład podamy, że z Galicji, z Pesztu, z Wierzbowa aż do Kolonii, Hamburga i t. p. przewóz młóczy kosztuje, niż z miejscowości wewnątrz kraju np. z Poznania do Berlina.

W sprawie tej dopytaliśmy się zarząd okólnikiem z d. 25 października Tow. filialnych, czyby i tu nie pomyśleć o środkach zaradczych — atoli towarzystwa pominięły sprawę miłosierdzia.

Wznowiona troska przez Tow. szubińskie: „jakim sposobem zaradzić ustawicznemu przeprowadzaniu się ludzi służebnych“ ulega rozważdze zebrania grudniowego delegatów. Wśród dość obszernej dyskusji nie umiano jednakże obmyślić pewnego środka przeciw uciążliwej bez wątpienia niedogodności, — która powiat szubiński zdaje wyjątkowo nawiedzać. Gdzieindziej choroba szukania zarobku w dalszych strosach, owe istnie przed niedawnym jeszcze czasem gminoruchy pono szczególnie ustają.

P. dr. Kudelka stawiał wniosek, broniąc go wymownie o wystosowanie petycji do p. ministra rolnictwa, celem przymusowego zaprawiania pszenicy (w roztworze siarczanu miedziowego) przeciw murzonice. Po wielu głosach pro et contra, w których uznanie potrzeby zaprawiania bardzo przeważało, upadł wniosek ze względu, iż trudno przezeń praktyczny osiągnąć rezultat. Natomiast uchwalono wysłać okólnik do Tow. filialnych z poleceniem propagowania tej sprawy po kółkach rolniczych, aby zachęcać włóścian do zaprawiania pszenicy.

Gorętsze znalazł poparcie wniosek p. Lutomskiego o wystosowanie petycji do parlamentu celem zniesienia podatku gruntowego. Ale i ten wniosek po wielorakiej rozprawie uległ w głosowaniu tej modyfikacji: „aby tymczasowo nie uchylać wystania petycji, ale sprawę tę wziąć pod ścisłą rozprawę i zamieścić ją na porządku dziennym a po gruntownym jej zbadaniu, wycokiwać pomyślniej ewhili do podania petycji, wspólnie z innymi interesantami, jeżeli sprawa rzeczywiście pomyślna ma wziąć obrót.“

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości urzędowe.

Ustanowieni przy zarządzie kolei górnoszląskiej królowskiej budownicy kolejowej Franciszek Usser w Katowicach i Ferdynand Viereck w Gliwicach przeciwstawi zostali resp. do Poznania i Katowic.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Śrem, 11 marca.

(Wybory)

W dniu 9 marca odbyły się tu w łonie sejmiku powiatowego wybory na posła do sejmiku prowincjonalnego.

cyonalnego. Z godną pochwałą gorliwością stawili się wszyscy uprawnieni do wyboru nie tylko w powiecie zamieszkał, lecz i ci, którzy w tutejszym powiecie majątki posiadają a w innych zamieszkują. Wybrany został na posła p. Stanisław Chłapowski, który już poprzednio obowiązki te sprawował; na zastępcę zaś wybrano pp. Karłowickiego z Mchów i Szczanieckiego z Miedzychoda.

Pleszew, 11 marca.

(Wybory)

W dniu wczorajszym odbyły się tu wybory na posła z naszego powiatu do sejmiku prowincjonalnego. Z naszych wyborców znaczna liczba nie stawiała się, tak że dzięki tylko nieprzybyciu czterech czy pięciu Niemców, wybory na korzyść naszą wypadły. Wybrano na posła p. hr. Sokolnickiego z Kajewa, a na zastępców pp. Mukułowskiego z Kotlina i L. Szczanieckiego z Boguszyca.

Lwów, 10 marca.

(Trzecie posiedzenie sejmiku krajowego.)

(T) Posłów obecnych dziewięćdziesięciu kilku. Marszałek zawiadamia, iż posłowie Rutowski, Skrzyński i Ziemiański proszą o urlop, pierwszy o tygodniowy, ostatni dwaj o 2-tygodniowy. Izba zgadza się na to, ponieważ jednak komisja budżetowa, której p. Skrzyński jest członkiem, ma wiele do czynienia, a ten nie zaraz będzie mógł brać w jej pracach udziału, uchwalono wzmocnić tę komisję jeszcze jednym członkiem.

Miedzy petycjami, których treść sekretarz odczytał, jest petycja gminy Ożajkowie o regulację Dniestru. Poseł Gross gorąco przemawiał za tym, aby się sejm szczerze zajął tą wielce ważną dla całego kraju sprawą. Zgodnie z jego wnioskiem odesłano tę petycję do komisji kultury krajowej.

Z porządku dziennego nastąpiły tak zwane pierwsze czytania sprawozdań i projektów wydziału krajowego, o których już pisałem. Sprawę budowy gmachu sejmowego odesłano do komisji administracyjnej, choć poseł Szumancowski przemawiał za tym, aby ją przekazać tej komisji, która ma zbadać sprawozdanie wydziału z jego czynności.

Sprawę głodową odesłano bez czytania projektu wydziałowego do komisji głodowej.

Sprawy obszarów dworskich nie wiedziano, komu przekazać. D. Zoll, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, posłowie Kowalski, Hausner, Gross, Grocholski i Golewski zabierali głos w tej sprawie. Jedni byli za tym, aby odesłać tę sprawę do komisji administracyjnej, — druzi za tym, — aby osobną gminną ustanowić komisję. — Przystąpiono wreszcie do głosowania i okazało się, — że obliczyć nie można było, — że czem się oświadcza większość. Musiano głosować imiennie. I znów ta sama historia. Za wnioskiem utworzenia osobnej komisji gminnej oświadczyło się 45 a przeciw temu także 45 posłów. Podług regulaminu upadł więc wniosek i sprawa została komisji administracyjnej przekazana.

Do tej samej komisji odesłano projekta wydziałowe co do domu oblatanych w Kulparkowie i co do budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Następnie odczytywano sprawozdania z wyborów uzupełniających. Wszystkie wybory Izba zatwierdziła i nowo wybrani posłowie złożyli zaraz przysiężenie zwykle w ręce marszałka.

Nastąpiły dalsze wybory do komisji. Kilka z nich już się ukonstytuowało. Prezesem prawniczej wybrano dr. Kabata, zastępcą Kowalskiego, sekretarzem Komera. Komisji administracyjnej jest prezesem Grocholski, zastępcą Kraiński, sekretarzem Gniewosz.

Do komisji budżetowej dobrano z powodu urlopu p. Skrzyńskiego jeszcze p. Hallera.

Przed zamknięciem posiedzenia zainteresował poseł Kuzyłowski z kilkunastu innymi posłami komisarza rządowego, na jakiej to podstawie popisy, wykazujący się wadami, muszą oświadczać kosztu obserwacji szpitalnej?

Posel Gniewosz złożył do łaski marszałkowskiej wniosek nagły w sprawie reformy ustawy drożnej, dążącej do równego rozkładu ciężarów na gminy i obszary dworskie.

Marszałek zamknął posiedzenie po godzinie 2-giej, zapowiadając następne dopiero na poniedziałek, aby dać komisjom czas do obrad nad przydzielonemi im już przedmiotami.

Lwów, 11 marca.

(T) Równocześnie może z tym listem do was dojdzie rak najszanowniejszego posła Władysława Niegolewskiego adres, który jakoś słaby wyraz wyskoczył dla niego czci wszystkich szczerze ojczyznę kochających Polaków tutejsi mieszkańcy do tego dzielnego reprezentanta narodu naszego w parlamencie niemieckim wystosowali.

Dziś mają ten adres opatrzone już bardzo licznymi podpisami, także zebrani na sejm agitujący się właśnie podpisywać posłowie, poczem zaraz p. Niegolewskiemu przesyłają zostanie.

Adres wyszedł od kółka prywatnego patriotów, bez ostentacyi też zupełnie prywatnie zbierają się podpisy, składane jak najchętniej, przez każdego, co tylko o adresie dowiedzieć się może i trafić zdoła do osób posiadających arkusze adresowe.

Od najciężniejszego posła możebyście nie predko odpis adresu otrzymali, dla tego przesyłam tu adres ten w dosłownym brzmieniu. Brzmi on jak następuje:

Do Wielmożnego

Dra Władysława Niegolewskiego, posła polskiego do sejmiku Rzeszy niemieckiej.

Czcigodny Panie!

Pismo niniejsze, które mamy honor przesłać Ci, Szanowny Panie, jakkolwiek nie wyszło z inicjatywy jakiegos urzędowego komitetu, jest, jak wierzymy, wyrazem ogółu umiającego czuć i myśleć po polsku. — Świadczy o tym liczne podpisy, których byłoby o wiele więcej, gdyby nie pragnienie jak najrychlejszego przesłania wyrazu uczuć naszych.

Sprawa nasza, sprawa „krzywd“, których doznaje naród polski od tak dawna, znalazła w Tobie, Panie, godnego szermierza. Słowa Twoje wyrzeczone w parlamencie niemieckim w dniu 10 lutego rb. odbiły się echem w sercach wszystkich obywateli dawnych ziem polskich, rozdzielonych dziś kordonami.

Gdzie idzie o obronę praw narodowych, tam nie tylko jedna prowincja, tam cały naród bierze udział duchowy w walce i czujnie słucha każdego słowa, płynącego z ust jego reprezentantów. Tak i Ty, Panie, pojąłeś obronę praw nieprzedawnionych, przemawiając w imieniu narodu polskiego. Nieprzychylni nawet i nieprzyjaciele sprawy polskiej uszanować muszą taką obronę. — Jakoż uszanowali ją, bo wypłynęła z poczucia godności

narodowej, na którą nie ośmieli się targnąć i najzwęższy nieprzyjaciel, jeśli sam naród nie wyzysze z niej.

Nie mniej jednak prawdą jest, że w nocie tej umacnia się naród, jeżeli wybrani przezeń reprezentanci śmiało i z godnością bronią najdroższych skarbów jego, praw przyrodzonych, wtedy, kiedy już wszelkie pisane — jak się to dzieje w naszym położeniu — stargane zostały przemocą.

Nieustraszonosć Twoja, Panie, dodała i nam otuchy, obudziła część w sercach naszych i znieśliła do uznania, że jesteśmy reprezentantem całego narodu polskiego. Nieustraszonosć Twoja, ilekroć wystąpiłeś w parlamencie na dziś niesprawiedliwych bo upojonych powodzeniem Niemiec, przypomniała zawsze Europie, że żyje i żyć będzie choć gnębiony naród polski. Nieustraszonosć Twoja budzi w nas siłę wiary, że wykreślony dziś z politycznego ustroju naród przypomni się jeszcze niejednokrotnie przez usta Twoje zaprzętionej sztucznym rokiem równowagi Europie.

Z wiarą, że przyjmiesz z sercem, jak z serca wypłynęły, te wyrazy hołdu i czci naszej, przesyłamy Ci je, prosząc Boga, ażeby na tej drodze szlachetnej walki o prawa narodu pognębnego użył Ci sił i wytrwałości.

We Lwowie, dnia 20 lutego 1876.

Lwów, 9 marca.

(Sprawy sejmowe.)

(T) Podałem wczoraj wiadomość o sprawozdaniach i projektach Wydziału krajowego przedłożonych sejmowi. Tutaj podam ich główną treść, będą one bowiem wkrótce przedmiotem obrad.

Projekt do Ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małemiejskich wykazuje namspierd że dotychczasowe ustawy nie wystarczają, gdyż w obec panującej jeszcze między ludem ciemnoty, są inteligentni pisarze gminni właściwymi radcami w gminach i zarządzającymi funduszów gminnych nieodpowiedzialnymi, odpowiedzialność ich bowiem w obec nieumiejących czytać i pisać naczelników gmin i członków zwierzchności gminnej, jest czysto fikcyjną. Potrzeba więc niebezpiecznie, stósownie do żądania wydziałów powiatowych, bardzo uzasadnionego, poddać urzędników gminnych pod nadzór władz wyższych i dla tego przedkłada Wydział projekt do ustawy tej treści, by na wniosek wydziału powiatowego przysługiwało politycznej władzy powiatowej prawo, złożenia z urzędu takiego urzędnika gminnego który działa na niekorzyść gminy. W razie niezgodności tych władz, lub w razie gdyby przewinienie urzędnika gminnego sprawozdaniem zostało przez sam Wydział krajowy, orzeka o złożeniu z urzędu takiego urzędnika w gminach wiejskich i małemiejskich krajowa władza polityczna w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Projekt Wydziału krajowego dotyczący umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika, na co sejm na poprzedniej sesji postanowił dawać po wieczne czasy corocznie 5,000 guldenów, proponuje aby miasto Kraków zaciągnęło na cel wybudowania osobnego dla szkoły gmachu pożyczkę 100,000 którą by sejm krajowy zobowiązał się w ciągu lat 33 wraz z 6% umorzyć. Według załączonego planu amortyzacyjnego płaciłby kraj przez lat 33 po 7,000 guldenów.

W sprawozdaniu swojem dodaje Wydział że Rada miasta Krakowa proponując tę Wydziału chętnie przyjął, tudzież że rokowania z rzędem o przyspieszenie przyrządzonej reorganizacji szkoły sztuk pięknych ten tylko miały rezultat, że rząd dotychczas nie wydał nawet planu reorganizacji tej szkoły, uchwaloną jednak przez sejm szesnastoroczny kwotę 5,000 guldenów, zażądał. Ponieważ rząd swego obowiązku nie spełnił, więc i uchwała sejmowa wykonana nie została.

W sprawie głodowej przedkłada Wydział krajowy zdawczy szczegółowo sprawę z przedsięwziętych już przez siebie kroków i zaznaczywszy że przeznaczona przez Radę państwa kwota 700,000 guldenów wcale nie jest wystarczającą, wniosek aby i sejm upoważnił go do zaciągnięcia pożyczki 200,000; 2) aby z tej pożyczki udzielał Wydział krajowy zwrotnych zasiłków powiatom których ludność jest niedostatkami zagrożoną; 3) aby powiaty które otrzymają pożyczki, opłacały 6% procentu i zwróciły pożyczki w ciągu lat przez Wydział krajowy oznaczonych.

W sprawie budowy gmachu sejmowego złożył Wydział krajowy bardzo obszernie sprawozdanie, z którego okazuje się, że miałem zupełną słusność stając w jego obronie przeciw zarzutom czynionym mu w pismach tutejszych, z powodu przyznania premii konkursowych. Z załączonego do sprawozdania orzeczenia sądu polubownego okazuje się, że rezultat konkursu nie mógł być inny i że nikt temu nie winien iż premie dostały się nie polskim lecz niemieckim architektom. Z orzeczenia tego okazuje się, że żaden z 30 nadesłanych planów nie był taki, by go można wziąć bez żadnej zmiany za podstawę do budowy; bo już sama kwestyja kosztów (jeżeli się ma na oku wyznaczone przez sejm sumy 500,000) musiałaby wszystkie projekty usunąć. Miedzy nadesłanymi planami nie mogło być i nie było żadnego takiego planu, którego wykonanie najmniej dwa razy takiej kwoty kosztów nie wymagałoby. Wpływa dalej z orzeczenia sądu polubownego, że konkurs nie wymagał bynajmniej izby do nagrody miały prawo tylko takie plany, które pod każdym względem odpowiadają programowi, ale takie które są na najudatniejszej i najwięcej odpowiadające warunkom uznania. Widzimy dalej z orzeczenia sądu polubownego, że nigdy prawie nie otrzymuje się w drodze konkursu planu zupełnie do wykonania zdolnego. Zwykle przystępuje się na podstawie premiiowanych planów do ułożenia ostatecznego już całkiem odpowiedniego planu. W końcu oświadcza sąd polubowny, że w obec programu przez Wydział krajowy wypracowanego i wysokiego przeznaczenia gmachu, a wreszcie faktycznych stosunków w żaden sposób budynku takiego tanię — bez kosztów administracji podczas budowy — jak za 1,200,000 guldenów wybudować nie można. Z całego wyczerpującego orzeczenia sądu polubownego wynika, że słusznie zrobiono przyznając premie planom Nil de nobis, Honor i per ardua jakkolwiek okazało się po otwarciu kopert, iż niestety premiantami byli sami Niemcy.

Sprawozdanie swoje kończy Wydział krajowy wnioskami tej treści: sejm wyznacza na budowę gmachu dla siebie i Wydziału 1,200,000 guld. suma ta będzie stanowiła osobny fundusz i składać go będą sumy specjalnie wymienione, a wreszcie, poleca Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił bezzwłocznie do wprowadzenia w życie budowy (która miałaby być ukończoną w roku 1880) i aby ze swoich czynności corocznie sejmowi zdawał sprawę.

Berlin, 12 marca.

(Wiadomości sejmowe.)

Z komisji ordynacyi drożnej, której członkiem, jak wam wiadomo, jest poseł Magdżiński, dowiaduję się, że pierwsze czytanie ordynacji praw, skończyło się w ubiegłym tygodniu; obecnie rozpoczęto drugie czytanie; — posiedzenia i prace komisji mają być przyspieszone tak, aby całe prawo mogło być najdalej w przeciągu dwóch tygodni przedłożone pod obrady izbie sejmowej.

Pomnąwszy wnioski i zmiany poczynione przez komisję do projektu rządowego, nadmieniam, że najważniejsze tak dla W. Ka. Poznańskiego jak dla Saksonii i części Prus wachodnich paragrafy 69 i 70 na wniosek członków komisji z ordynacji części monarchii pruskiej po kilkogodzinnej dyskusji i wbrew wodom komisarza rządowego zasadniczo uległy zmianie, tj. że fiskus może tylko być uwolniony od dotychczasowego obowiązku utrzymania dróg, mostów i t. p. za wynagrodzeniem (spłatą) obliczonym przeciętnie w ubiegłych 25 lat, tych gmin i powiatów, — w których przepisy prawa krajowego rząd do utrzymania dróg obowiązowały.

Do wniosku członków komisji z prowincyi nadreńskich i Westfalii i ze względu na to, że wymienione prowincje tak samo jak W. Ka. Poznański nie posiadają ordynacyi powiatowej a ztąd odpowiednich organów samorządu, na których się całe prawo opiera, wszelkie zaś atrybucje administracyjne i sporne w sprawach drożnych przechodzą według paragrafu 71 na landratów i regencye departamentowe, przyłączyli się także członkowie z W. Ka. Poznańskiego, żądając skreślenia rzeczowego paragrafu a skutkiem tego zawieszenia ordynacyi drożnej aż do emanacyi ordynacyi powiatowej dla wymienionych części monarchii pruskiej. Wniosek powyższy także przez komisję został przyjęty.

Referentem w sprawie języka urzędowego będzie, jak słyszę, poseł Beissert, dyrektor sądu powiatowego w Kościanie. Pierwsze posiedzenie komisji w sprawie powyższej odbędzie się we wtorek.

Petersburg, 7 marca.

(Dzielo p. Bernoville i Rosya. — Z życia stołowy.)

(Z) „W naszej starzejącej się Europie przyszłość, jak się nam zdaje, należy tylko do jednego narodu — a mianowicie rosyjskiego. Historycznie młodszy od innych, dotąd unikał on wpływu zgubnych, którym podlegają sąsiednie mu państwa, i idzie naprzód wciąż, gdy sąsiednie powoli lub też szybko zbliżają się do upadku. Państwa te żyją tylko swoją przeszłością.“ Rosya zaś naturalnym biegiem i bez żadnych wstrząsów zachowuje na przyszłość swe młodości, zaledwie rozwinięte siły. Jakaż będzie jej przyszłość? Cywilizacja we wszystkich dobrodziejstwach swemi była w rękach wielu narzędziem nieszczęśliw. Czy Rosya uniknie jej osłabiającego (?) wpływu? Kto może rozwiązać to pytanie?

„Rosya, która zaledwie przed trzydziestu laty pojawiła się na widowni europejskiej, znalazła u granic swoich zupełnie już sformowane państwa. Geniusz Piotra I. nagle rzucił ją w wir życia europejskiego, a jednak w przeciągu 200 lat Rosya potrafiła utrzymać się na miejscu. Ztąd bierze początek jej położenie wyjątkowe i odrębność, którą, chcąc sądzić o Rosyi, trzeba wprzód poznać i zbadać. Jest to właśnie ów kamień podwójny, na który natrafiali ludzie chcący sądzić o kraju według zasad mogących być zastosowanymi tylko do innych krajów.“

Tak mówi o Rosyi francuski pisarz i podróżnik Raphaël Bernoville, w książce swej p. t. „La Swanetia libre“ — w której opisuje podróż swą do pewnej części Kaukazu, zwaną Swanetją. Pan Bernoville dowodzi dalej, że kiedy arystokracja rosyjska pogodziła się z postępem i cywilizacją — za nadto nagłe przyjęcie obyczajów z Zachodu powinno było mieć szkodliwie następstwa, lecz za wyższem towarzystwem rosyjskiem stał lud, który dzięki swej ciemności i głębokiemu religijnemu uczuciu (?) uniknął zgubnego wpływu. I w tem właśnie leży siła narodu rosyjskiego. Lecz stronnik ciemnoty i mowoli w końcu dzieła swego zdradza się, gdyż dowodzi, że w Rosyi wiele jeszcze zmian trzeba wprowadzić, a głównie: — usunąć „przedającą“ biurokracyę, podnieść stopień oświaty narodowej i zreformować duchowieństwo. Zdanie wypowiedziane na wstępie niniejszego listu żywym wzgętem jest z dzieł partyi tak zwanej słowiańskości, która już od dawna krzyczy, że cywilizacja Zachodu „zgnila“, że lepiej jest być ciemnym, niż w imię postępu zaszczerpieć zgniły owoc w zdrowe ciało rosyjskie. Pan Bernoville więc musiał natrafić w podróży swej na ludzi należących do tej partyi i nie więcej.

Dytiramb śpiewany przez Francuzów Rosyi — już nas nie dziwi — dziwi nas to tylko, że pan Bernoville przypisuje Rosyi zdolności kolonizacyjne — gdy tymczasem każdy, kto był na Kaukazie, wie dobrze, że po przyłączeniu kraju tego do Rosyi, t. j. po zupełnem jego zniszczeniu — gdyż nie tylko, że palono aulę, z których przekleńnię mieszkańcy uciekli — lecz nawet koszone i palono proso i zarzynano bydło — w tych tylko miejscach, gdzie osiedli Niemcy koloniści — widać jeszcze jakieś zawiązki kultury — kozacy zaś, których tam osiedlono, przyjęli język i obyczaje Czechenów, Mingrelów — i wcale się do kultury kraju tego nie przyłożyli. Swanetia nawet, o której „swobodzie“ tak się p. Bernoville rozpisuje — już dziś nie istnieje, gdyż w kilka miesięcy po wyjściu książki tej — uśmiercono tam powstanie wycinając w pień, co się dało wyciąć. Na Kaukazie istnieje nawet przysłowie: „gdzie stąpi nogą Rosyanina — tam trawa nie rośnie.“ — stan bytu ekonomicznego stoi na niższej stopie niż było przed zniszczeniem. — Szkół nie ma; w kraju panuje rząd policyi i żandarmeryi — porównanie więc talentu kolonizacyjnego Rosyan i Erancuzów — i przypisywanie wyższości pierwszym — jest tylko pochlebstwem — tem szkodliwsiem, że wprowadza w fałszywe sądzienie i daje fałszywe poglądy czytającym. Zatrzymaliśmy się tu dłużej niż wypadało nad tą książką jedynie tylko dla tego, że i prasa tutejsza ukołysana pochlebstwami wcale nie ośmiesza tych sądów, — przeciwnie w lubością i dumą przytacza zdania, w które sama nie wierzy. Robi się to jedynie dla podniesienia ducha narodowego, który śpi.

Post i żałoba u dworu — a przy tem nieznośna pora odwilży, ze śniegiem i błotem — i idące zatem choroby: dyfteritis, żaby, tyfus — anginy itd. wszystko to wpływa tak ujemnie na miasto nasze, że kto by w tej porze pierwszy raz zobaczył Petersburg, nigdy by nie chciał widzieć go raz drugi. Rzecz godna uwagi, że kiedy okropny klimat jakby się sprzyjszył, aby to miasto w jesieni, na wiosnę i latem uczynić najnieznośniejszem, ludzie nie starają się choć w części zaprowadzić

jącymi jej spełnienie opatrnościowego zadania? Zby-

